

Ida Kaczorowska
WNE UW

Co by było fajnie mieć? Wehikuł czasu!

Rok 2410. Kolejny zwykły dzień, w zwykłym świecie. Przeciągnąwszy się w swoim łóżku, wstałam i wyszłam na swój lewitujący taras. Czasem z rana przypatruję się światu i rozmyślam nad sensem ludzkiego istnienia. A widok mam całkiem niezły, choć mieszkam dość nisko – dopiero trzydzieste drugie piętro. Ale dzielnica jest spokojna i dość odludna, brak tu jakichkolwiek wielkich wieżowców. Po głębszych przemyśleniach wróciłam do swojego pokoju. W tle słyszę, jak to od samego rana nawijają o 1000 rocznicy Bitwy pod Grunwaldem. W zasadzie to nawet chciałabym zobaczyć, jak to wszystko wyglądało 1000 lat temu...

Ale to był tylko sen. Nieczęsto śnię o przyszłości, ale dużo częściej za to marzę o podróżach w czasie. Czy to w przeszłość, czy w przyszłość... Wehikuł czasu byłby niesamowicie wygodnym rozwiązaniem, bardzo przydatną maszyną, która ułatwiłaby życie (o ile potrafilibyśmy z niej rozsądnie korzystać). Nie dość, że egzystencja stałaby się o wiele ciekawsze, to jeszcze miałabym wpływ na swoją własną historię. I właśnie wtedy mogłabym się w 100% określić „panem swojego losu”. O ile możliwa byłaby jakakolwiek zmiana w historii.

Odkrywanie tajników przyszłości mogłoby stać się nowym hobby. Albo nawet sportem. Bardzo możliwe, że postęp cywilizacyjny uległby znacznemu przyspieszeniu. Ciekawym doświadczeniem byłoby przeżyć, choć jeden dzień w odległej przyszłości, której nikt z nas z pewnością nie dożyje. Czy wszystko wyglądałoby dokładnie albo chociaż podobnie tak, jak śnimy? Interesujący też mógłby być widok cyborgów chodzących za rękę z małymi robociątkami. Chyba, że do tego czasu ludzkość zostanie starta z powierzchni ziemi przez złośliwość Matki Natury.

Z kolei przenoszenie się w przeszłość mogłoby ułatwić terazniejsze życie: możliwe stałoby się ponowne doświadczenie wszystkich przeszłych sytuacji, a tym samym dokładne przeanalizowanie wszelakiego rodzaju problemów rodzinnych, czy miłosnych intryg w jakimś serialu, którego przypadkiem nie obejrzelśmy. To bardzo praktyczne – nie byłoby już paniki, gdyby przegapiło się odcinek ulubionego programu, a nikt nie pomyślałby o nagraniu go i wrzuceniu do sieci. W takim przypadku należałoby tylko włączyć wehikuł czasu, ustawić na odpowiednią datę i przenieść się. Dowolny rok, miesiąc, dzień. A nawet godzina. Albo nauka historii: po co wertować setki stron, skoro można by po prostu na własne oczy zobaczyć wszelkie historyczne wydarzenia? Oszczędność czasu może i to nie jest, ale za to jakie wrażenia! Z pewnością w głowach zostałyby o wiele więcej po takich doświadczeniach.

Podróże w czasie mogłyby też nieść pewne niebezpieczeństwa. Co by się stało, gdyby po przeniesieniu się w przyszłość lub przeszłość nasz wehikuł uległ zniszczeniu? Raczej kiepska perspektywa, choć niektórym być może byłoby to obojętne albo i nawet na rękę. Albo kobiety: wiadomo, są wścibskie. Uwielbiają dużo wiedzieć i wszystko kontrolować. Niektórym mogłoby przyjść do głowy kontrolowanie losu w taki sposób, aby np. zmusić swoją sympatię do „idealnego” postępowania. I to bez jego wiedzy. Dość niemoralna manipulacja, lecz, niestety, bardzo prawdopodobna. Ale gdyby nie było możliwości zmiany historii... Myślę, że to lepsze wyjście. Wiadomo – jesteśmy tylko ludźmi. *Errare humanum est*. A za swoje błędy trzeba odpowiadać.

W każdym razie – wehikuł czasu byłby świetnym wynalazkiem, z którego wiele osób z chęcią by skorzystało. Czy po to, aby przeżyć jakąś chwilę raz jeszcze, czy to w celu naprawienia błędów... Istny wpływ na swoje własne przeznaczenie. Brzmi jak magia. Gdyby jednak takowy wehikuł czasu został wynaleziony, *przeznaczenie* stanęłoby pod jeszcze większym znakiem zapytania, niż jest obecnie.